

LIST DO CHORYCH



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ

Nr 235 – Listopad 2012



„List do Chorych” – biuletyn dla chorych
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redakcja i korekta

Ks. kan. dr Piotr Skiba
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

Referent Duszpasterstwa Chorych

Ks. Tomasz Ceniuch
e-mail: ceniuch@o2.pl

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Współpraca

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

Na okładce

Figura Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata w Świebodzinie

Nakład 3400 egz.

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin

e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel

e-mail: elapalczak@gmail.com

LISTOPAD MIESIĄCEM MODLITWY ZA ZMARŁYCH

„Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych.” (KKK 1032)

Uroczystość Wszystkich Świętych, obchodzona 1 listopada, jest jednym z najbardziej radosnych dni dla chrześcijan – świętuje zwycięstwo łaski Bożej w człowieku, wychwala Boga, który działa w świętych. Każdy z wierzących, niezależnie od konkretnej drogi życia, jest powołany do świętości. Tej pełni człowieczeństwa nie można osiągnąć własnymi siłami. Konieczna jest pomoc łaski Bożej. Uroczystość ta wskazuje na hojność Pana Boga i pogłębia nadzieję, że wszelkie rozstanie nie jest ostateczne, bo wszyscy są zaproszeni do Domu Ojca. Uroczystość Wszystkich Świętych nie jest – wbrew spotykanym niekiedy opiniom – „Świętem Zmarłych”, ale przypomina wszystkim wiernym o ich powołaniu do świętości. W odróżnieniu od tej uroczystości, następnego dnia – 2 listopada – wspomina się wszystkich wiernych zmarłych. Jest to dzień modlitwy za tych, którzy w czyśćcu przygotowują się do chwały nieba.

Razem jednak Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny przypominają prawdę o wspólnotcie Kościoła, obejmującej świętych w niebie, pokutujących w czyśćcu i żyjących jeszcze na ziemi. Wśród tych trzech stanów Kościoła dokonuje się, poprzez modlitwę, pamięć czy ofiarę, ciągła wymiana dóbr duchowych. W tej łączności (komunii) wyraża się świętych obcowanie.

W uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, czyli wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, liturgia Słowa Bożego sprzyja refleksji nad sensem życia i śmierci. Wierzymy, że to Jezus Chrystus nadaje sens naszemu życiu, naszemu przemijaniu, naszemu przejściu do wieczności: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-27). Wierzysz w to? Jezus Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie odpowiedział całej ludzkości po co żyjemy i dokąd zmierzamy. Cel naszego pielgrzymowania to osiągnięcie Królestwa Niebieskiego. „Życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy” – ta prawda wiary wskazuje cel i kierunek na życie wieczne w Domu Boga Ojca.

Dzień Zaduszny i cały listopad to czas szczególnej modlitwy do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy po śmierci potrzebują oczyszczenia w miłości, czyli czyśćca, który jest „przedsionkiem nieba”. Modlitwa jest najlepszym „prezenterem”, jaki możemy ofiarować zmarłym jako wyraz naszej wdzięczności i troski o ich zbawienie. Pomagajmy zmarłym, ofiarowując za nich modlitwy, Msze Święte, Komunię świętą oraz odpusty.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Ks. Tomasz Ceniuch i Elżbieta Palczak

WPROWADZENIA DO MODLITWY ZA ZMARŁYCH NA DNI OD 3 DO 8 LISTOPADA 2012 R.

- 3 listopada – za zmarłe ofiary wypadków drogowych i katastrof
- 4 listopada – za ofiary aborcji
- 5 listopada – za dzieci zmarłe w łonie matki, poronione i ofiary *in vitro*
- 6 listopada – za zmarłych, którzy życie oddali w służbie naszej Ojczyzny, w tym: żołnierzy, polityków oraz twórców życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego
- 7 listopada – za tych, którzy nie wrócili z morza
- 8 listopada – za zmarłych rodziców, nauczycieli, wychowawców i duchownych.

Wprowadzenie do modlitwy za zmarłe ofiary wypadków drogowych i katastrof na dzień 3 listopada 2012 r.

W ciągu każdego roku na polskich i europejskich drogach ginie w wypadkach drogowych wiele osób. Są to zarówno osoby, które w pewnym sensie doprowadziły do tego wypadku własną lekkomyślnością lub brawurą, a także takie osoby, które stały się niczym niezawinionymi ofiarami. Są też wypadki spowodowane określonym zbiegiem okoliczności, np. awarią samochodu. We wszystkich tych sytuacjach mamy z reguły do czynienia z brakiem woli, by zadać śmierć sobie lub drugiej osobie. A jednak ta śmierć staje się faktem. Do tych ofiar należy dodać tysiące osób, które każdego roku, giną nie tylko na drogach, ale także w katastrofach: kolejowych, lotniczych czy morskich. Wie-

lu Polaków ciągle pozostaje głęboko poruszonymi tajemniczą, wciąż nie do końca wyjaśnioną, katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem, w której zakończone zostało ziemskie życie aż 96. osób ważnych dla Państwa i Narodu, w tym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W wypadku drogowym czy w katastrofach przerwane zostaje zawsze ludzkie życie. Często jest to życie młodego człowieka. Przerwana zostaje linia wielorakiego dobra, jakim każda z tych osób mogłaby obdarzyć nie tylko swoich bliskich, ale także całą wspólnotę ludzką. Ponadto pojawia się cierpienie tych, którzy pozostali.

Jako ludzie wierzący wiemy, że umierający człowiek staje przed Bogiem, że ludzkie życie podlega swoistemu rozliczeniu i ocenie duchowej. Musimy więc postawić sobie pytanie także o stan duszy tych osób, których bieg ziemskiego życia został tak niespodziewanie przerwany. Ta troska Kościoła jest obecna w naszych modlitwach od zawsze, np. w śpiewie suplikacji: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie”. Ta troska jest też obecna w dobrej praktyce wierzących ludzi, by każdą podróż rozpoczynać od chwili modlitwy, której intencją jest zarówno uproszenie sobie na czas podróży i na całość podejmowanych przez nas działań swoistej „ochrony” duchowej, np. pomocy naszego Anioła Stróża lub naszych Patronów. Ta modlitwa przy rozpoczynaniu podróży ma też intencję dodatkową, o wiele bardziej istotną – o dar czystego serca, o dar miłości Boga i zaufania Bogu na niespodziewaną i nieplanowaną, ale przecież możliwą sytuację śmierci.

Kościół Święty – Matka nasza uczy nas w takich sytuacjach zawierzać Bożemu Miłosierdziu dusze tych, co zginęli. Zbawienną jest bowiem sprawą modlić się za umarłych, aby tych, którzy przez chrzest święty byli włą-

czeni w Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, w Którego wierzyli i Którego w ziemskim życiu wyznawali – Pan Życia przyjął teraz do grona zbawionych. Tym bardziej trzeba nam, w szczerym porywie miłości, modlić się za ludzi, którzy nie byli ochrzczeni lub kiedyś ochrzczeni – zaniechali potem życie łaską Bożą, aby Miłosierny Bóg wejrzał na każde, nawet drobne dobre dzieła podejmowane przez nich w szczerym pragnieniu dobra i wyzwolił ich z cierpienia czyśćca. A jeżeli nawet trudno byłoby nam rozpoznać u kogoś, kogo pozornie dobrze znaliśmy, dobro bezinteresownie przez niego czynione, tym bardziej należy wołać do Pana o przebaczenie, o darowanie zaniechań i o Miłosierdzie z racji na dobro, które może chcieliby czynić w imię Boga, gdyby ich życie mogło trwać.

Umiłowani. Ogarnijmy sercem wszystkie zmarłe ofiary wypadków drogowych i katastrof, ludzi nam znanych i nieznanym. Pamiętajmy również o ofiarach pożaru szczyńskiej restauracji „Kaskada” w 1981 r., pożaru hotelu socjalnego w Kamieniu Pomorskim w 2009 r. oraz o tych, którzy zginęli w wypadku samochodowym pod Grenoble w 2007 r. i jako wspólnota uczniów Chrystusa, ufających w ogrom Bożego Miłosierdzia, prosimy o darowanie im win oraz o łaskę uwolnienia od kary doczesnej i wprowadzenie ich do nieba.

Wprowadzenie do modlitwy za ofiary aborcji na dzień 4 listopada 2012 r.

Życie ludzkie jest święte i nietykalne od poczęcia do naturalnej śmierci. Od zawsze naucza o tym Kościół Święty. W naszym pokoleniu wielokrotnie zwracał na to uwagę Bł. Jan Paweł II. Wołał wręcz o odrzucenie cywilizacji śmierci a podjęcie życia według zasad cywilizacji miłości.

Na znaczenie momentu zaistnienia nowego życia, czyli poczęcia człowieka, Kościół Święty zwraca uwagę także w kalendarzu uroczystości kościelnych, obchodząc dnia 25 marca Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela, wspominając tym samym wyrażenie przez Maryję zgody na przyjęcie tego Macierzyństwa. Dokładnie dziewięć miesięcy później – 25 grudnia – obchodzimy Uroczystość Bożego Narodzenia.

Tej podstawowej prawdy o trwaniu ludzkiego życia w jego pełnej godności, świętości i nietykalności, już od momentu poczęcia, nie jest w stanie zmienić żadna dyskusja polityków, a także żadne prawo stanowione przez człowieka. Każdy rozumny człowiek, niezależnie od swoich poglądów politycznych oraz od wyznawanego światopoglądu, przyzna, że nie istnieje ani jedna racjonalna przesłanka, wskazująca, iż człowiek przed urodzeniem, a więc związany jeszcze fizjologicznie z organizmem matki, jest mniej człowiekiem, niż chwilę po urodzeniu.

Można mieć nadzieję, że zbliża się czas, gdy każda, na prawdę nowoczesna partia polityczna, będzie wyraźnie głosiła prawdę o nietykalności i potrzebie ochrony ludzkiego życia od momentu poczęcia. Jest to przecież podstawowa treść prawa do życia, za którym idzie prawo każdego żyjącego człowieka do ochrony ze strony rodziny i ze strony całej społeczności. Dotyczy to wszystkich ludzkich istnień – zarówno poczętych w pełnej miłości rodzicielskiej, jak też dzieci poczętych pod przymusem wywartym na osobie – czyli wskutek gwałtu, a także wskutek poczęcia wymuszonego laboratoryjnie – czyli w tzw. procedurze *in vitro*.

Przeciwko temu podstawowemu prawu do ochrony życia występuje każdy, kto uczestniczy czynnie w zabiciu dziecka poczętego. Czyny te zawsze były zabronione nie tylko

w porządku moralnym, ale także w porządku prawa kanonicznego oraz państwowego. Z trwogą myślimy w Polsce o naszej wspólnej społecznej odpowiedzialności, jaką ponosimy już od dwóch pokoleń, dokładnie od 27 kwietnia 1956 r., czyli od wprowadzenia prawa państwowego dopuszczającego zabijanie nienarodzonych. Paradoksem jest, że ta dopuszczalność trwa do dzisiaj, niezależnie od przyjętej obecnie pozytywnej interpretacji samego faktu życia. Wskazuje się, że liczba zabitych w tym czasie polskich dzieci sięga dwudziestu kilku milionów. Gdy jednak doliczy się do tego tragiczne skutki stosowania środków wczesnoporonnych – ta liczba znacząco wzrasta.

Jako uczniowie Jezusa Chrystusa jesteśmy obowiązani nie tylko przypominać prawdziwą naukę o świętości ludzkiego życia od poczęcia do jego naturalnej śmierci. Naszym zadaniem jest także podchodzenie z radością i nadzieją do każdego ludzkiego życia, a szczególnie udzielanie wielorakiego wsparcia potrzebującym tego rodzicom, oczekującym potomstwa oraz wychowującym dzieci. Liczy się tu każda realna pomoc, tak materialna jak organizacyjna a także duchowa. Tej pomocy nigdy nie jest w nadmiarze.

Dzisiaj – w dniach naszej pogłębionej modlitwy za zmarłych – uświadamiamy sobie naszą społeczną odpowiedzialność za odebrany tym dzieciom dar życia. One, nie otrzymawszy wystarczającej miłości rodzicielskiej, a tym bardziej społecznej, wołają o miłość do Boga. Trzeba nam dołączyć do tego wołania w modlitwie przebłagalnej oraz błagalnej.

Umiłowani. Ogarnijmy dzisiaj modlitwą wszystkie ofiary aborcji, które nie tylko zostały pozbawione możliwości przeżywania całego ziemskiego życia i napełniania świata dobrem, ale nadto zostały pozbawione daru Chrztu Świę-

tego, który w Jezusie Chrystusie, Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym, otwiera drogę ku niebu.

Jako wspólnota uczniów Chrystusa ufamy w ogrom Bożego Miłosierdzia i prosimy Boga o darowanie win naszego pokolenia, w którym jest ciągle tak wiele akceptacji dla bezbożnego prawa oraz brak wystarczającej radości społecznej z każdego nowego życia. Szczerym sercem wołajmy też o Boże Miłosierdzie dla nienarodzonych, aby z racji na bolesną Mękę Jezusa Chrystusa otrzymali od Przedwiecznego Ojca dar Jego pełnej miłości, wprowadzającej do nieba.

**Wprowadzenie do modlitwy za dzieci zmarłe w łonie matki, poronione, a także za zmarłe ofiary *in vitro*,
na dzień 5 listopada 2012 r.**

Obchodzony niedawno Ogólnopolski Dzień Dziecka Utraconego (15 października) przypominał nam o bardzo bolesnym doświadczeniu rodziców, których dziecko zmarło w wyniku poronienia lub urodziło się martwe. Bardzo często było to dziecko wyczekiwane i kochane, ratowane przez wielorakie zabiegi medyczne. Dramat rodziców, którzy utracili dziecko jest nierzadko lekceważony w społeczeństwie, które często nie daje przyzwolenia na przeżywanie przez nich żałoby.

Nadzieję budzi fakt, iż rodzice utraconego dziecka coraz odważniej korzystają z praw, które im przynależą. Mają oni prawo nadawać dziecku imię. Mają prawo do odprawienia pogrzebu, mają prawo patrzeć na ciało swojego dziecka zmarłego przed urodzeniem, mają też prawo złożyć je w grobie na cmentarzu i w to miejsce powracać na modlitwę, zawierając Bogu duszę dziecka.

Obok cierpienia wynikającego z utraty wyczekiwanych i ukochanych synów i córek, rodzice chrześcijańscy do-

datkowo przeżywają fakt, iż nie zdążyli oni wprowadzić swoich dzieci w dar Chrztu Świętego. Bóg, widząc jednak ich wcześniejszą wolę poprowadzenia potomstwa drogami wiary, jest w stanie dać zmarłemu dziecku łaskę zbawienia wiecznego z racji na uprzednie, szczerze, rodzicielskie pragnienie chrztu, bez winy rodziców niezrealizowane. Współczując tym wszystkim rodzicom i całym rodzinom, razem z nimi modlimy się, szczególnie dzisiaj, o zbawienie wieczne ich dzieci.

Podajemy dzisiaj także inny, bardzo bolesny i naglący problem, związany z procedurą sztucznego przekazywania życia metodą *in vitro*. Niestety, w dyskusji medialnej zauważa się tu szereg niedomówień, a czasem wręcz przekłamań. Kościół Katolicki, pochylając się z miłością nad ludzkimi problemami, nie może milczeć również w tej kwestii. Przedstawia on zasady i oceny moralne badań biomedycznych nad ludzkim życiem, kierując się zarówno światłem rozumu, jak i wiary. Kościół uznaje słuszność pragnienia dziecka i rozumie cierpienia małżonków dotkniętych problemem bezpłodności. Przypomina jednak, iż tego pragnienia nie można przedkładać nad godność każdego ludzkiego życia, posuwając się aż do panowania nad nim. Pragnienie dziecka nie może usprawiedliwiać jego «produkcji», podobnie jak niechęć wobec dziecka już poczętego nie może usprawiedliwiać porzucenia go lub zniszczenia (por. *Dignitas personae*).

Z niepokojem obserwujemy, że w sprawach *in vitro* dyskusja medialna jest podtrzymywana przede wszystkim wokół projektów zezwalających na stosowanie tej metody. W przypadku *in vitro* nie mamy jednak do czynienia z ułatwianiem poczęcia – co byłoby leczeniem niepłodności – lecz z czystym wymuszaniem poczęcia, co jest już

naruszeniem naturalnej godności człowieka. To znak braku miłości w nas, a nawet znak pychy naszego pokolenia. Dlatego jako współczesne pokolenie stajemy przed Bogiem świadomi naszej winy. Coraz częstsze są przypadki, że pary, które nie są bezpłodne, korzystają z metody sztucznego przekazywania życia jedynie w tym celu, by móc dokonać genetycznej selekcji swoich dzieci.

Zamrażanie embrionów to proceder niedopuszczalny z punktu widzenia ochrony życia, a także z punktu widzenia praw człowieka. Jest ono rzeczywistym i wymownym zaprzeczeniem oczekiwanej przez dziecko gorącej miłości Boga oraz miłości rodzicielskiej, do której każde dziecko ma naturalne prawo i w której jedynie jest w stanie w pełni się rozwijać.

To wszystko są grzechy naszego pokolenia przeciwko życiu: grzechy uzurpacji władzy, która należy się Bogu, grzechy braku miłości bliźniego, grzechy egoizmu polityków lub naukowców, którzy na tę drogę dodatkowo wprowadzają jeszcze rodziców pragnących dziecka.

Umiłowani. W naszych modlitwach często pamiętajmy o dzieciach, naszych siostrach i braciach, powołanych do życia procedurą *in vitro*, a następnie zamrożonych. Nie znamy ich z imienia ani z nazwiska. Żyją oni w swoistym „zawieszeniu” czasu, bezgłośnie wołając do nas o odrobinę żaru naszej ludzkiej miłości. To wołanie, dla nas nieme, wobec Boga i aniołów staje się wielkim łkaniem o miłość. To wołanie najbiedniejszych na świecie dzieci staje się też przed Bogiem wielkim oskarżeniem wobec naszego pokolenia.

W kolejnym dniu tegorocznej pogłębionej modlitwy za zmarłych, ze szczególną miłością, a jednocześnie z bólem serca, przedstawiamy też Bogu wszystkie zmarłe ofia-

ry stosowanych metod sztucznego zapłodnienia. Prośmy, aby miłosierny Bóg sam dopełnił wobec tych dzieci braku naszej miłości, a Jego święci aniołowie otoczyli je troską i ochroną. Ze szczerą skruchą prosimy również o darowanie naszych win: braku miłości, braku mądrości, a także zwykłej ludzkiej pychy.

Prośmy też Boga, razem z rodzicami, którzy przez poronienie utracili dziecko, które już kochali, z którego się już cieszyli, za które już Bogu dziękowali, które przyjęli jako dar i chcieli z miłością wychowywać, aby ich szczerze pragnienie podążania drogą miłości i łaski Bożej, połączone z modlitwą Kościoła Świętego, wyjednało tym dzieciom radość nieba.

**Wprowadzenie do modlitwy za zmarłych, którzy
życie oddali w służbie naszej Ojczyzny, w tym:
żołnierzy, polityków oraz twórców życia społecznego,
gospodarczego i kulturalnego
na dzień 6 listopada 2012 r.**

Gdy wypowiadamy piękne słowo „Ojczyzna” brzmi ciągle w naszych uszach świadectwo Bł. Jana Pawła II: „To moja Matka – ta Ojczyzna!”. Pamiętamy o słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia, że po Bogu i Kościele Polska jest jego największą miłością. Każdy z nas ma także swoje osobiste motywy, przesłanki i argumenty, by na Polskę patrzeć i o Polsce myśleć z miłością i troską. Rzeczpospolita to przecież dobro wspólne wszystkich mieszkających na polskiej ziemi oraz świadomie, z miłością i zaangażowaniem współtworzących jej dobro. Tu nie chodziło nigdy ani o język, ani o religię, czy tym bardziej wyznanie. Tu chodziło o Polskę jako wspólnotę polskiego ducha i działania. To przecież nasza Ojczyzna. To nasz Polski Dom. Dlatego przyjęło się od

pokoleń, że w służbie Ojczyzny warto poświęcić nie tylko dobra osobiste, ze zdrowiem a nawet życiem włącznie. Służbę na rzecz Ojczyzny warto, w pewnych sytuacjach, postawić wyżej nawet od spraw własnej rodziny. Taka postawa to już heroizm a to znaczy, że nie można jej nikomu nakazać. Nie oznacza to jednak, że sobie samemu nie można stawiać takich wymagań. Człowiek wierzący – wspierany łaską Bożą – może i powinien takie wymagania podejmować, realizując swoje powołanie do świętości.

Faktem jest, i za to Bogu dziękujemy, że praktycznie w każdym pokoleniu polskiego Narodu pojawiały się postacie heroiczne, nie tylko gotowe oddać w służbie Narodowi i Polsce swój czas, siły i zdrowie, ale również życie. Byli to prawdziwi bohaterowie dziejów. Zależnie od sytuacji historycznej, poświęcali się oni zupełnie sprawom wolności politycznej Ojczyzny, służbie żołnierskiej, sprawom niezależności życia gospodarczego, sprawom społecznym, wychowaniu młodzieży, czy też kulturze polskiej. Takich bohaterów odnajdujemy również w naszym pokoleniu, poczynając od ofiar II Wojny Światowej, w tym obozów koncentracyjnych i katowni hitlerowskich oraz ofiar Katynia, wielu innych miejsc kaźni i łagrów sowieckich, zesłańców i tułaczy, przez wielorakie ofiary okresu PRL-u, szczególnie więźniów politycznych i pomordowanych przez tzw. „nieznanych sprawców”, Grudnia 1970 r., aż do cichych bohaterów Solidarności i ofiar stanu wojennego. Także dzisiaj imię „Ojczyzna” wyzwała w wielu sercach odzew gotowości do służby sprawom publicznym, tylko dlatego, że tu chodzi o Polskę. Także dzisiaj wielu staje w gotowości do poświęceń i rezygnacji z różnych dóbr, byleby zachować sprawdzone zasady zdrowego życia społecznego oraz obywatelskiej odpowiedzialności za drugiego człowieka

i za Ojczyznę. Także dzisiaj wielu cierpi niezrozumienie, lekceważenie, a często nawet wzgardę. Wielu przypłaciło tę wierność swoim zdrowiem i życiem. Groby wielu z nich znamy i nawiedzamy. Wielu innych nawet nie pamiętamy lub nie byliśmy w stanie znać, chociaż jako wspólnota Narodu korzystamy obficie z owoców ich życia i cierpienia.

Umiłowani. Ogarnijmy dzisiaj sercem i modlitwą wszystkich, którzy życie swoje oddali w służbie naszej Ojczyzny. Pamiętajmy o żołnierzach i powstańcach, uczestnikach misji pokojowych, o politykach oraz o innych twórcach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. W sposób szczególny polecajmy Bogu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i wszystkie ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem z dnia 10 kwietnia 2010 r., w tym posła naszej ziemi Pana Sebastiana Karpińskiego. Wszyscy przecież udawali się do Katynia prowadzeni poczuciem obowiązku wobec Ojczyzny, z chęcią uczczenia polskich oficerów i funkcjonariuszy, ludobójczo pomordowanych w Katyniu 70 lat wcześniej. Polecajmy Polaków zdradliwie pomordowanych w Katyniu i w innych miejscach kaźni. Polecajmy dobremu Bogu ludzi nam znanych i nieznanym – zasłużonym miłością i pracą na rzecz naszej Ojczyzny. Z owoców ich życia wszyscy korzystamy, niezależnie od tego, czy ich śmierć była naturalna, czy też zostali zabici a śmierć nie jest do dzisiaj wyjaśniona – jak w przypadku Pana generała Marka Papyły. Jako wspólnota uczniów Chrystusa, ufających w ogrom Bożego Miłosierdzia, prosimy o łaskę uwolnienia ich od kary doczesnej i wprowadzenie ich do nieba.

Wprowadzenie do modlitwy za tych, którzy nie wrócili z morza na dzień 7 listopada 2012 r.

Naturalnym mieszkaniem człowieka jest stały ląd. Jednak przestrzenie mórz i oceanów od początku nie tylko intrygowały człowieka, ale także zapraszały do ich zagospodarowania. Morze bowiem z reguły nie dzieli ludzi, lecz zaprasza do budowania jedności. Rzeczywiście, morza i oceany łączą całe społeczeństwa, narody i kontynenty. Żeglarze, marynarze, rybacy, podróżnicy, kupcy i wojownicy od wieków pokonują tę przestrzeń, podążając do drugiego człowieka. Są też i tacy, którzy podejmują podróże morskie dla sportu, dla sprawdzenia się w zetknięciu z żywiołem. Warto podkreślić, że pomimo takiej różnorodności celów i zamiarów ludzkich, przestrzenie morskie niezmiennie pozostają wspólnym dobrem całej ludzkości, poza niewielkimi pasami wód terytorialnych. Także wypracowane przez wieki normy postępowania i zachowania na morzu są fenomenem dorobku kulturowego, obyczajowego i prawnego całej społeczności ludzkiej. Ci, którzy naruszają ten ogólnoludzki ład, określani są dlatego jako piraci.

Żywioł morski jest jednak niebezpieczny, zaś podróże trwają często przez wiele dni a nawet tygodni. Stąd też płynie powszechne odczucie ich niebezpieczeństwa, a także większy szacunek dla ludzi morza, z racji na podejmowany przez nich trud oraz służebność ich wysiłku wobec wszystkich nas. Wspomnienie ofiar żywiołu wody a także ofiar katastrof czy awarii statków, kutrów i zwykłych łodzi, pozostaje przez długi czas otwartą raną w sercach bliskich, gdyż ciała tych ofiar najczęściej nie powracają do rodzin.

Z racji na nasze zamieszkanie na ziemi nad Odrą i Bałtykiem jesteśmy, jako społeczność, szczególnie wezwani

do modlitewnej pamięci o tych, którzy nie powrócili z morza. Podejmując podróż mieli w sercu wolę czynienia czegoś dobrego, pożytecznego dla innych, dla nas wszystkich. Ufamy, że znając ryzyko tych podróży i podejmując je, byli duchowo przygotowani na trudy i niebezpieczeństwa. Jednak modlitwa nasza jest im bardzo potrzebna.

Umiłowani. Ogarnijmy sercem ich wszystkich. W szczególny sposób pamiętajmy o tych, którzy zginęli śmiercią marynarza na okrętach przedwojennej Polski w latach 1918-1939, pamiętajmy o marynarzach i rybakach 30. jednostek, którzy zginęli w czasie II Wojny Światowej, o tych, którzy zginęli na posterunku codziennej ciężkiej pracy po 1945 r. oraz o załodze i pasażerach promu „Heweliusz”, który zatonął w 1993 r. Określamy ich symbolicznym imieniem: „ci, którzy nie powrócili z morza”. Otoczmy modlitwą tych ludzi, znanych nam z imienia i nieznanym. Jako wspólnota uczniów Chrystusa, ufających w Boże Miłosierdzie, prosimy Boga, by przyjął otwartość ich serc, z jaką podejmowali służbę marynarską, żeglarską czy rybacką. Otwartość serc na potrzeby drugiego człowieka. Niech otrzymają łaskę uwolnienia od kary doczesnej i udział w radości nieba.

**Wprowadzenie do modlitwy za zmarłych rodziców,
nauczycieli, wychowawców i duchownych
na dzień 8 listopada 2012 r.**

Każdy człowiek, każdy z nas, jest częścią wielkiej rodziny ludzkiej. Podstawową więzią, która w porządku naturalnym łączy nas z innymi ludźmi, jest więź naszego pokrewieństwa z rodzicami, a dzięki tej pierwotnej więzi, także pokrewieństwo z rodzeństwem i dalszymi krewnymi. Są to w rzeczywistości więzi genetyczne, tradycyjnie nazywane pokrewieństwem. Za więzią genetyczną idzie,

w naturalnym biegu rzeczy, bardzo ścisła więź duchowa – więź miłości. Ta więź duchowa, o charakterze rodzicielskim, pojawia się także w przypadku podjęcia zadań rodzicielskich przez osoby nie będące rodzicami genetycznymi. Z racji na ten dar serca rodzicielskiego, na włączenie formalne dziecka do własnej rodziny, piękno miłości rodziców przysposabiających, można stawiać jako najwyższy wzór społecznego zaangażowania, a także za wspaniałą wzór chrześcijańskiej miłości. Podobnie dzieje się w rodzinach zastępczych oraz w innych analogicznych formach przejęcia wychowawczych i opiekuńczych zadań.

Najpiękniejsze, najbliższe, najbardziej żywe, najbardziej trwałe i także najbardziej emocjonalnie przeżywane, w naturalnym porządku życia społecznego i duchowego są więzi z naszymi rodzicami, krewnymi, przyjaciółmi. Bardzo serdeczne i niezwykle trwałe są także nasze relacje z tymi, którzy w istotny sposób mieli wpływ na kształt naszego życia, na naszą formację, na naszą osobowość, na nasze zdrowie, na naszą wiedzę, na przymioty naszego charakteru, na nasze miejsce w społeczeństwie. Do tych osób szczególnie należą nasi nauczyciele, wychowawcy, a w porządku duchowego rozwoju – także kierownicy duchowi, w tym kapłani, osoby życia konsekrowanego, animatorzy wspólnot duszpasterskich itd. Tym osobom także winniśmy szczególną miłość i wdzięczność. Pamiętajmy o tych biskupach, na których barkach spoczęła pasterska odpowiedzialność za nasz Kościół diecezjalny: o Ks. Abp. Jerzym Strobie, Ks. Abp. Kazimierzu Majdańskim, o Ks. Abp. Marianie Przykuckim, o Ks. Abp. Zygmuncie Kamińskim.

Tych wszystkich ludzi postawił Bóg na naszej drodze, zaś oni zechcieli nam przekazać coś ze swojego duchowego skarbcza, my z kolei potrafiliśmy to docenić. To m.in. z tych

racji, gdy ci bliscy nam ludzie odchodzą do Boga, czujemy tak silny obowiązek serca, aby wziąć udział w pogrzebie, aby się za nich modlić, a nawet by napisać o nich jakieś wspomnienie. Dlatego w dniach tegorocznej, pogłębionej modlitwy za zmarłych, powracamy naszą pamięcią także do tych najbardziej bliskich nam osób, którym tak wiele zawdzięczamy.

Umiłowani. Ogarnijmy jeszcze raz wdzięcznym sercem naszych zmarłych rodziców i polecajmy ich wieczność dobremu Bogu. Niech im Pan policzy każde dobro, jakie nam okazowali w imię Boga, a szczególnie niech wejrzy na dobro, jakiego nas nauczyl. Módlmy się też za naszych nauczycieli i wychowawców – dziękując Bogu za ich miłość do uczniów i wychowanków, i za przekazany nam przez nich dar mądrości. Bogu zawierzamy też kapłanów i osoby życia konsekrowanego, którzy pogłębiali naszą wiarę i uczyli nas życia duchowego. Jako wspólnota uczniów Chrystusa, ufających w ogrom Bożego Miłosierdzia, prosimy o darowanie im win, które być może jeszcze ich zatrzymują przed bramą wiecznego szczęścia oraz o łaskę uwolnienia od kary doczesnej i wprowadzenie ich do nieba.

Ks. Arcybiskup Metropolita Andrzej Dzięga

ROK WIARY **„CZAS DUCHOWEJ ŁASKI” (PF, 8)**

W czwartek, 11 października br., w duchowej jedności z Ojcem Świętym Benedyktem XVI i całym Kościołem rozpoczęliśmy Rok Wiary, który zakończy się w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 r. Rok Wiary rozpoczął się w dwudziestą rocznicę opubliko-

wania Katechizmu Kościoła Katolickiego i w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II.

Cel Roku Wiary jest niezwykle ważny: „Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej, i zastanowić się nad samym aktem wiary” (Benedykt XVI, *Porta Fidei*, p. 9). „Rok ten będzie okazją sprzyjającą temu, by wszyscy wierni głębiej zrozumieli, że fundament wiary chrześcijańskiej **jest «spotkanie z wydarzeniem, z Osobą**, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie» (...) **wiara jest darem**, który trzeba na nowo odkryć, pielęgnować i dawać o nim świadectwo, ażeby Pan «sprawił, że każdy z nas doświadczy z radością, jak pięknie jest być chrześcijaninem»” (Kongregacja Nauki Wiary, *Nota zawierająca wskazania duszpasterskie na Rok Wiary, Wprowadzenie*).

Ojciec Święty w Liście apostoelskim *Porta Fidei* stwierdza: „Cenną i niezbędną pomocą w uzyskaniu dostępu do systematycznej wiedzy na temat treści wiary jest dla wszystkich Katechizm Kościoła Katolickiego. Rok Wiary powinien wyrazić wspólne zobowiązanie do ponownego odkrycia i studium podstawowych treści wiary, które znajdują w Katechizmie Kościoła Katolickiego”. W dokumencie tym „Strona po stronie, odkrywa się, że to, co jest przedstawione, nie jest jakąś teorią, ale spotkaniem z konkretną Osobą, która żyje w Kościele” (PF, 11).

W związku z tym w Roku Wiary pragniemy prezentować katechezy wyjaśniające Katechizm Kościoła Katolickiego, korzystając z propozycji zawartej w Katechizmie Płockim.

Ks. kan. dr Piotr Skiba

KATECHEZA „CZŁOWIEK PRAGNIE BOGA”

1. Wśród wielu wyrażeń, jakimi określa się człowieka, mówi się także, że człowiek jest z natury religijny, „otwarty na Boga”, „homo religiosus”. Wielu jednak pyta: dlaczego, skoro człowiek jest z natury religijny, tylu ludzi zaprzecza istnieniu Boga i określa się jako niewierzący? Albo więc określenie człowieka jako „homo religiosus” jest nieprawdziwe, albo... nie można niewierzących zaliczyć do ludzi.

Żeby rozwiązać ten dylemat, warto posłużyć się pewnym obrazem. Wyobraźmy sobie nie znającego cywilizacji technicznej człowieka, który znalazł płytę kompaktową z utworami Chopina. Może się nią zachwycić, używać jako lusterka, powiesić sobie nad legowiskiem, traktować jak największy skarb, ale nie odkryje tego, co stanowi istotę owej płyty: nie będzie się nawet domyślał, ile pięknej muzyki ona zawiera! Żadna analogia nie jest oczywiście doskonała, ale ten obraz pozwala nam zrozumieć, że może istnieć sytuacja, w której jakaś cecha jest istotna, ale ktoś może jej zupełnie nie dostrzegać!

2. Podobnie prawda o otwartości człowieka na Boga jest współcześnie podawana w wątpliwość. Dzieje się tak z różnych przyczyn. To niedostrzeżenie lub wręcz odrzucenie otwartości na Boga i łączności z Nim może być skutkiem ludzkiego buntu przeciw obecności zła w świecie – ludzie tłumaczą wtedy, że nie może istnieć dobry Bóg, skoro na świecie jest tyle zła i nieszczęścia; może być też spowodowane niewiedzą lub obojętnością religijną – tacy ludzie, całkowicie pochłonięci czym innym, nawet nie zastanawiają się nad tym, czy Bóg istnieje. Tęsknotę ludzkiego serca za Bogiem mogą przesłonić troski doczesne i bogactwa – prze-

cież nawet niewielka rzecz, trzymana wystarczająco blisko oka, jest w stanie przesłonić człowiekowi cały świat. Ludzie mogą odrzucać Boga z powodu złego przykładu tych, którzy mówią, że w Niego wierzą, ale postępują zupełnie inaczej, lub z powodu prądów umysłowych wrogich życiu religijnemu. Powodem odrzucenia Boga może być znana już od opisu grzechu pierworodnego skłonność grzesznego człowieka do ukrywania się ze strachu przed Bogiem – tak jak zrobił to pierwszy człowiek, chowając się po grzechu przed swoim Stwórcą (Rdz 3,8-10). W końcu człowiek mając fałszywy obraz Boga może także obawiać się, że Bóg zbyt wiele od niego zażąda, dlatego ucieka przed Jego wezwaniem, podobnie jak czynił to prorok Jonasz (Jon 1,3). Wszystko to jednak nie oznacza, że człowiek nie jest z natury swojej otwarty na Boga, a jedynie to, że człowiek potrafi ową naturalną otwartość zagubić, czego współcześnie coraz częściej jesteśmy świadkami.

Znany historyk religii Mircea Eliade na podstawie wykopalisk i odkryć archeologicznych ustalił, że człowiek już w zamierzchłej prehistorii posiadał wierzenia religijne, związane najczęściej z ceremoniałami grzebalnymi. Jako fakt stwierdził więc powszechność wiary w rzeczywistość ponadnaturalną w całej historii i przestrzeni zamieszkiwanej przez człowieka. Nawet wszelkie dążenia i próby wykorzenienia wiary i religii, jakie miały miejsce zwłaszcza w XX wieku, dowodzą tego, że człowiek jest z natury otwarty na Boga: mimo ogromnych nacisków i podejmowanych starań, aby ludzie przestali wierzyć, nie można mówić o zaniku religijności. Faktem jest, iż wielu ludzi odeszło od chrześcijaństwa, ale wiarę chrześcijańską zastąpiły u nich wszelkiego rodzaju „świeckie obrzędy” i „świecki kult” lub prymitywne formy religijności związane z przesąda-

mi, horoskopami i magią, które pokazują, że głód Boga da o sobie znać nawet wtedy, gdy wprost zwalcza się wiarę w Niego.

3. Św. Augustyn w swoich „Wyznaniach” zapisał: „stworzyłeś nas skierowanych ku Tobie i niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie, Boże, nie spocznie”. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka” (KKK 27).

Czy w naszym codziennym zabieganiu nie zagubiliśmy gdzieś tej naszej naturalnej otwartości na Boga? Co robimy, by tę otwartość w sobie rozwijać?

4. Zapamiętajmy: Człowiek jest otwarty na Boga. Jest także wolny i dlatego może się od Niego odwrócić. Nie będzie jednak wtedy szczęśliwy. Stworzony z miłości i do miłości osiągnie szczęście tylko wtedy, gdy otworzy się na Boga, który jest Miłością.

Ks. Tomasz Opaliński

SAKRAMENTY – ŹRÓDŁA ŁASK BOŻYCH

Kochani Chorzy Bracia i Siostry!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Większość ludzi na świecie tęskni za pokojem; pragnie żyć w spokoju bez barbarzyńskich wojen, bez niesprawiedliwości, bez napadów i bez kłótni. Niestety, od momentu kiedy szatan, siewca niepokoju, zniszczył pokój w sercach pierwszych rodziców w Raju, ludzkość nie zaznaje pokoju i nie zazna go dopóki nie uczyni Boga centrum swojego

życia. Im bardziej ludzkość będzie się oddalać od Boga, tym więcej będzie nienawiści, wojen i wszelkiego rodzaju występków. Poza Bogiem nie ma pokoju. Każdy człowiek, jeśli chce żyć w spokoju musi najpierw zatroszczyć się o pokój w swojej duszy, żyjąc w przyjaźni z Bogiem, czyli w łasce uświęcającej i wówczas może przekazać pokój swoim bliźnim.

Jezus Chrystus, który jest Miłością Miłosierną, wiedząc, że człowiek grzeszny nie jest w stanie o własnych siłach odzyskać godność dziecka Bożego, zostawił w swoim Kościele siedem Sakramentów Świętych jako źródła prawdziwego pokoju. Aby móc owocnie korzystać z tych źródeł, trzeba najpierw przyjąć Sakrament Chrztu Świętego, wierzyć w Chrystusa całym sercem i w Jego zbawczą moc.

Teraz, w kilku słowach postaram się wyjaśnić Wam, w jaki sposób poszczególne Sakramenty pomagają nam uzyskać lub pomnożyć łaskę uświęcającą i odzyskać utracony przez grzechy pokój duszy. Dziecko w wieku niemowlęcym przyjmując Chrzest Św. jeszcze nie jest świadome tego, jakimi darami Bóg je obdarzył. Natomiast człowiek dorosły, przyjmując Chrzest Św. wie, że ten Sakrament gładzi grzech pierworodny, daje łaskę uświęcającą, trzy cnoty Boskie (wiarę, nadzieję i miłość) oraz pokój duszy.

Pracując w Brazylii miałem okazję być świadkiem wielkiej radości 25-letniego młodzieńca, którego ochrzciłem. Przez kilka miesięcy przygotowywałem go do Sakramentów Św. Po przyjęciu Chrztu Św. podziękował mi, że go ochrzciłem, a rodzicom chrzestnym ucałował ręce i podziękował im, że zechcieli być jego chrzestnymi. Miał wielki żal do swoich rodziców, że go nie ochrzcili w dzie-

ciństwie, a oczywiście na chrzest syna nie przyszli; przykro mu było...

Drugim Sakramentem, który pomaga nam odzyskać utraconą przez grzech ciężki łaskę uświęcającą jest Sakrament Pokuty czyli spowiedź św. Po dobrej spowiedzi i szczerym żalu człowiek odczuwa pokój duszy i radość serca. W ciągu 50 lat kapłaństwa miałem okazję widzieć łączy radości penitentów, którzy po wielu latach, przez szczerą spowiedź wracali do Boga. W szczególny sposób zapamiętałem sobie jednego, spośród wielu penitentów, który po spowiedzi generalnej z całego życia, wzruszony do łez dziękował mi za spowiedź mówiąc: „Ksiądz mi dał największy prezent na Boże Narodzenie – pokój duszy, którego brakowało mi tyle lat...”

Trzecim Sakramentem, który również przywraca lub pomnaża łaskę uświęcającą i daje pokój duszy jest Sakrament Namaszczenia Chorych. Z własnego doświadczenia wiem, że wiele osób, które przyjęły ten zbawienny Sakrament, odzyskało nie tylko pokój duszy, ale także zdrowie ciała, a więc nie bójmy się go przyjmować. Jeżeli ktoś na prośbę chorego lub człowieka w podeszłym wieku nie chce przywołać kapłana z posługą sakramentalną, wyrządza im ogromną krzywdę moralną i duchową, pozbawiając łask Bożych, a może nawet łaski zbawienia...

Innym Sakramentem, który najpełniej udziela nam radości i pokoju duszy jest Eucharystia, która oprócz pokoju i radości daje nam samego Chrystusa – dawcę wszelkich łask i Bożego pokoju. Pan Jezus powiedział do Apostołów: „**Pokój mój daję wam, ...**” (J 14,27). Po godnym przyjęciu Komunii Św. Pan Jezus mówi do duszy: „Pokój mój daję ci, nie trać go przez nowy grzech, bądź roztropny, unikaj grzechu, czyń dobrze wszystkim, Ja będę zawsze z tobą”.

Sakrament Bierzmowania, po odpowiednim przygotowaniu i szczerzej spowiedzi św. wzmacnia w nas wiarę, nadzieję i miłość, udziela siedem darów Ducha Świętego – (dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, dar męstwa, dar pobożności i dar bojaźni bożej). Pomnaża w nas łaskę uświęcającą i daje pokój duszy. Bierzmowany cieszy się, że stał się rycerzem Chrystusa.

Sakrament Kapłaństwa, przyjęty z głęboką wiarą i czystym sercem daje neoprezbiterowi ogromną radość i pokój Chrystusowy. Każdy kapłan żyjący w ścisłej łączności z Chrystusem, strzegąc pilnie czystości swego serca wciąż cieszy się wielkim pokojem duszy i jest skutecznym siewcą pokoju w niespokojnych sercach ludzkich, zwłaszcza w Sakramencie Pojednania.

Sakrament Małżeństwa daje nowożeńcom wiele radości i pokoju, pod warunkiem, że przystępują do ślubu z żywą wiarą i czystym sercem. Im czystsze było ich życie przed małżeństwem, tym większą radość i pokój odczuwają w życiu małżeńskim i rodzinnym. Dziś jeszcze mam przed oczami sytuację z posługiwania w Brazylii, kiedy pewna narzeczona przychodząc do spowiedzi przedślubnej uśmiechnięta i powiedziała: „Proszę księdza, dzisiaj czuję się bardzo szczęśliwa, ponieważ idę do ślubu jako dziewczyna; nie było łatwo zachować czystość serca przed ślubem, ale obydwójce prosiliśmy Boga, by z czystym sercem stanąć przy ołtarzu i przyjąć Sakrament Małżeństwa.” Jakże wspomniały przykład!

Kochani Chorzy, tak pokrótce przedstawiłem Wam Sakramenty jako źródła łask Bożych, pokoju i radości.

Serdecznie wszystkich Was pozdrawiam i opiece Bożej polecam.

Ks. Tadeusz Baniowski TChr

...WOBEC UMIERANIA

Choroba, cierpienie, a w końcu umieranie są nieodłącznie związane z życiem każdego z nas. Można o nich nie mówić, można unikać, ale wcześniej czy później doświadczymy tego sami albo staniemy wobec umierania kogoś nam bliskiego i naszej własnej śmierci.

Współczesny świat i współczesny człowiek stara się oddalić ten problem w różny sposób; oddając starszych czy chorych członków naszych rodzin do Domów Spokojnej Starości czy Hospicjów oczywiście mając na celu „dobro” tych ludzi, a przynajmniej tak się usprawiedliwiają w swoim sumieniu. Sam, jako kapelan w szpitalu widzę czasem umierających w samotności, bo bliscy „nie mieli czasu”. A dla chorego, umierającego bycie osamotnionym w takiej chwili jest bardzo bolesne. Może się pojawić pytanie: czy na śmierć, na umieranie można się przygotować? Jak się zachować gdy ktoś bliski odchodzi do Pana?

Nie ma jednoznacznego „schematu zachowań” w takiej chwili, ale warto się nad tym zastanowić. Przede wszystkim trzeba o tym mówić w rodzinach, trzeba rozmawiać też z dziećmi, by „ten dzień nie zastał nas jak złodziej”. Okazanie właściwej postawy, szacunku wobec cierpienia i umierania naszych bliskich ma także wymiar edukacyjny i wychowawczy. Dzieci widząc naszą postawę uczą się, jak postąpić i jak się zachować gdy przyjdzie i nam żegnać się z tym światem.

Postawa wobec umierania bardzo mocno zależy od wiary, bo umieranie to nic innego jak udanie się na spotkanie z Chrystusem, by odebrać nagrodę za naszą codzienność. I wobec takiej sytuacji można, a nawet trzeba modlitwą prosić Boga o darowanie win naszemu bliskiemu. Wspól-

na modlitwa różańcowa, odmówienie Koronki do Bożego Miłosierdzia jest bardzo na miejscu. W dawniejszych czasach istniał bardzo piękny zwyczaj zapalania gromnicy, by światło świecy, która w Święto Matki Bożej Gromniczej została poświęcona, oświetlało drogę do Nieba. Może też warto by było wrócić do tak pięknej tradycji?

Umieranie kogoś bliskiego to trudna, o ile nie najtrudniejsza okoliczność w jakiej, czy chcemy czy nie, znajdziemy się. Nasza postawa, nasze zachowanie ma wpływ na nasze dalsze życie i dlatego nie można jej zmarnować, więc nie wstydźmy się powiedzieć tego co ważne, czego może dawno nie powiedzieliśmy, bo ludzie „tak szybko odchodzą, zostają po nich buty i telefon głuchy” a nam, jeśli przegapimy, uciekniemy od tej chwili, zostaje jakże gorzka i ciężka łza nad mogiłą.

Ks. Stanisław Flis SAC

SZLAKIEM SANKTUARIÓW MARYJNYCH SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ BRZESKIEJ

Brzesko jest miejscowością o średniowiecznym rodowodem. W 1124 r. zatrzymał się tutaj św. Otton rozpoczynając swoją misję chrystianizacyjną, która objęła całe Pomorze Zachodnie. To właśnie tutaj św. Otton, biskup z Bambergu, w otoczeniu swych mnichów i polskich kapłanów ochrzcił pierwszych 30 pomorskich Wendów w strumyku, który do dziś nosi nazwę Jordan. Stąd wyruszył do pobliskich Pyrzyc, gdzie zachowała się do dziś studnia Św. Ottona, przy której chrzcil Pomorzanie w czerwcu 1124 r.

Brzeski kościół wzniesiono w XIII w., po czym wielokrotnie przebudowywano. Pod koniec XVII w. kościół wymagał

remontu. Wymiany stropu podjął się pomocnik młynarza Michael Pahl, który przekonał pastora do powierzenia mu tak odpowiedzialnego zadania. Ryzyko sownie się jednak opłacało. Ukończony w 1697 r. drewniany strop jest arcydziełem, jakiego nie ma na całym Pomorzu. Udaje on sklepienie krzyżowo-żebrowe, a obywa się bez filarów. Tajemnica tkwi w konstrukcji – szkielet stropu tworzą schowane przed okiem widza mocne dębowe kołyski. Całość jest pięknie zdobiona. W zwornikach wiszą szyszki i owoce granatu z lipowego drewna, pełno tu motywów roślinnych. Strop wyłożony jest modrzewiowymi deskami, na których młynarczyk namalował kilkadziesiąt aniołów. Możemy też spojrzeć na samego artystę, bowiem młynarczyk wyrzeźbił dla potomnych autoportret. Z chóru spogląda na nas młode, pocziwe oblicze okolone długimi kręconymi włosami. Pod nim niemiecki napis: „Michael Pahl, uczeń młynarski, wykonał wszelką pracę stolarską, rzeźbiarską i snycerską tego kościoła w roku 1697”.

Najważniejszą w całej świątyni jest jednak gotycka drewniana rzeźba Madonny z Dzieciątkiem, z pocz. XV w. Figura ta jest kopią kamiennej rzeźby Madonny z katedry w Lubece. Figura przedstawia Matkę Bożą stojącą na półksiężycu i depczącą głowę szatana, piastującą na lewym ręku Dzieciątko, a w prawym trzymającą berło, symbol władzy królewskiej. Dzieciątko Jezus trzyma obydwoma rączkami złote jabłko, także symbol władzy



królewskiej nad światem. Głowę Maryi zdobi korona, spod której na ramiona opadają długie pasma włosów. Piękna, spokojna, uśmiechnięta twarz, pełna wdzięku, dobroci i miłości. Maryja jest ubrana w długą szatę oraz w szeroki, złożony płaszcz o wielu fałdach, symbolizujących posiadane łaski Boże. Madonna z Dzieciątkiem stanowi centrum głównego ołtarza.

Dalszy rozkwit kultu maryjnego przerwała po 1534 r. reformacja, która dla tego miejsca trwała, aż do zakończenia II wojny światowej. Mimo tak długich czterech stuleci, na pewno wrogich kultowi maryjnemu, figura Matki Bożej przetrwała w tutejszym kościele i to nie opuszczając swego najbardziej eksponowanego miejsca na ołtarzu. Mało tego, właśnie w tym okresie kościół brzeski stał się prawdziwą perełką sztuki ludowej, będąc po dzień dzisiejszy jednym z najpiękniejszych nie tylko na Pomorzu Zachodnim, ale i w Polsce wśród tego typu obiektów.

Pomimo reformacji Matka Boża była i jest czczona w tym kościele nieprzerwanie, aż do naszych czasów. Miała swoich zwolenników wśród niektórych mieszkańców. Ołtarz tryptyk otwierano, gdy modlili się zwolennicy Maryi. Gdy zaś modlili się przeciwnicy, figura była chowana za „drzwiami” zamkniętego tryptyku.

Kult Maryi jest tu nadal silny. 8 grudnia 1992 r., w święto Niepokalanego Poczęcia NMP Ks. Arcybiskup Marian Przykucki nadał temu miejscu miano Sanktuarium Matki Boskiej Brzeskiej, zwanej też Matką Bożą Ludzi Pracy i Opiekunką Ludu Wiejskiego. Cdn.

Ks. Ryszard Raczkiewicz

SPOTKANIA Z BIBLIĄ

ŚWIĘTY PIOTR – CZĘŚĆ III

Zapewne Słowa Jezusa: „**Piotrze zejź mi z oczu, szatanie**” musiały nim głęboko wstrząsnąć. Piotr potrzebował kilku dni, aby podjąć decyzję: aby Mu towarzyszyć, aby być z Nim, musi zaprzeć się siebie, a więc pozostawić to do czego jest najbardziej przywiązany – sposób myślenia i własne oczekiwania w stosunku do Jezusa. Przemienienie Pana Jezusa (Mk 9,2) ma miejsce po sześciu dniach od tamtych wydarzeń.

Pan Jezus zabiera Piotra, Jakuba i Jana, osobno. Zabiera tych, którzy wykazywali najwięcej niezrozumienia i oporu wobec Jego nauczania. Zabiera uczniów, którzy jako jedyni uczestniczyli we wskrzeszeniu córki Jaira, widzieli na własne oczy jak pokonuje śmierć. Góra, na którą podążali, jest w Biblii symbolem bliskości Boga, modlitwy, życiowych wyborów. Gdy znaleźli się na jej szczycie sam na sam z Jezusem, zostają im objawione trzy znaki, które mają im pomóc skorygować własną wizję Mesjasza. Pierwszym znakiem jest przemienienie – On nagle zaczął się zmieniać, został przemieniony na ich oczach. Kiedy trwali wpatrzeni w przemienionego Jezusa, ujrzeli także swoich praojców w wierze: prawodawcę Mojżesza i proroka Eliasza – autorytety Izraela, rozmawiających z Mistrzem o Jego odejściu – męce i śmierci. To kolejny znak kompletnie nie pokrywający się z ich wyobrażeniami o Mesjaszu triumfującym. Zarówno Piotr, jak i pozostali dwaj Apostołowie, nie rozumieją wydarzenia, w sercu czai się strach. Strach ten jest symbolem oporu, z jakim Apostołowie przyjmowali godność mesjańską Chrystusa, zaskoczenia wobec tego co zobaczyli, jakże innego od tego, czego się po ludzku spodziewali. Pojawia

się trzeci znak – obłok (obłok w Biblii jest znakiem obecności samego Boga), „a z obłoku usłyszeli głos: **To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!**” (Mk 9,7). Dla Piotra był to kolejny znak obecności Boga. Tym razem Bóg, osobiście mówi Mu, że Jezus jest Synem Bożym, potwierdza niejako to wyznanie wiary, które Piotr wypowiedział w Cezarei Filipowej. Piotr słyszy dobitne: „**Jego słuchajcie**”, co oznacza – bądźcie Mu posłuszni, słuchajcie stale i wiernie.

W tym jednym słowie streszczony został najgłębszy sens tego wydarzenia: **uczniowie muszą zejść z Jezusem i ciągle na nowo się uczyć – Jego słuchajcie!**

Co zostało w sercu Piotra po tym wydarzeniu? Wiemy jedno, że zapamiętał je na całe życie. Będzie do tego wracał w swoim liście, pisanym na krótko przed śmiercią: „nauczaliśmy jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: **<To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie>**. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej” (2 P 1,16b-18).

Pan Jezus coraz intensywniej formuje uczniów, coraz więcej zajmuje się nimi, coraz częściej mówi im o swoim odejściu – męce i śmierci. W wieczór poprzedzający Mękę i śmierć spożywa z uczniami wieczerzę. Nie wiedzą, że to ostatnia ucza, jaką spożyją z Mistrzem z okazji Paschy. Jezus wstaje od stołu i zaczyna umywać im nogi (J 13,1-11). Jest to klimat niesamowitej bliskości, osobistego spotkania. Jedynie Piotr reaguje emocjonalnie: „**Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?**” Dlaczego Piotr tak zareagował? Nie wiemy, co działo się w jego wnętrzu, musimy bowiem ciągle pamiętać, że Piotr nie do końca zgadzał się na „takiego” Jezusa – upokorzonego i zabitego, znał swoją grzeszność

i słabość, i bał się bliskości Jezusa, ciągle bowiem odrzucał siebie, nie umiał przyjąć darmowej miłości. Odpowiedź Jezusa i dalszy dialog pokazuje, że Jezus uczy go zaufania do samego siebie, do przyjęcia samego siebie, do spojrzenia na siebie Jego oczami.

Jest jeszcze jeden szczegół z ostatniej wieczerzy, o którym pisze św. Łukasz: **„Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara”** (22,31.32a). Jezus modli się za niego, by pozostał wierny swojemu wyborowi, by pozostał wierny na zawsze. „Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (22,32b) – słyszy polecenie, które mu przypomina, że ma być jak skała: twarda, solidna, trwała. Jego silna wiara pomoże innym stawać się silnymi. Dla siebie mają być braćmi. Pozostają uczniami Jezusa – nie Piotra. Piotr nie jest i nie ma być ponad nimi.

Po wieczerzy w drodze na Górę Oliwną uczniowie słyszą wstrząsającą zapowiedź Jezusa: **„Wszyscy zwątpicie we Mnie”** (Mk 14,27). Piotr reaguje gwałtownie, szczerze, ale jego wyznanie jest dalekie od prawdy: **„Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja”** (Mk 14,29). Słyszy odpowiedź Jezusa: **„Zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz”**. Kiedy weszli do ogrodu Getsemani (Gat Sze-manim dosł. tłocznia oliwek), Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana. Zwierza się im i prosi, by czuwali z Nim, by byli z Nim. Znowu są razem, tak jak na Górze Przemienienia, ale jakże inna to atmosfera. Tam chwała, tu trwoga i drżenie. Apostołowie na Górze Przemienienia są wpatrzeni w Jezusa, tu uciekają w sen. Kiedy Piotr i pozostali Apostołowie zobaczyli Jezusa pojmanego i związanego, bezradnego i oddanego w „ręce ludzi, opuścili Go wszyscy i uciekli”. W Ewangelii wg św. Jana jest jeden szczegół:

Piotr uderzył mieczem. Możemy powiedzieć, że do końca walczył o „swojego” Mistrza. Kiedy jednak Pan upomina go i pozwala się pojmać – jest kompletnie zagubiony, rozdarty. Nie może zaakceptować „takiego” Mesjasza.

Piotr idzie za Jezusem, ale z daleka (por. Mk 14,54; Łk 22,54). Dotarł aż na dziedziniec arcykapłana. Usiadł przy ognisku pomiędzy sługami i strażą. Słyszy: „I ten był razem z Nim” (Łk 22,56). Reaguje natychmiast „**Nie znam Go**” (Łk 22,57). Po chwili znów słyszy: „**I ty jesteś jednym z nich**” – odrzekł: „**Człowieku, nie jestem**” (Łk 22,58). Po godzinie słyszy to samo i po raz kolejny zaprzecza. „W tej chwili, gdy on jeszcze mówił, kogut zapiał. A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra” (Łk 22,60b-61a). Spojrzenie Jezusa nie jest przypadkowe. Kiedy on nie może już patrzeć na siebie, Pan patrzy na niego, pomaga mu przebić się przez wewnętrzne ciemności. W jednej chwili przypomniła mu się zapowiedź zdrady. „Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał” (Łk 22,61b-62).

Jakże słaby jest człowiek. Jak dogłębnie zrozumiał Piotr tę prawdę o człowieku – skoro Ewangelista zaznacza, że wyszedł na zewnątrz (poza) dziedziniec i gorzko zapłakał. Możemy sobie wyobrazić tego ponad trzydziestoletniego mężczyznę, twardego rybaka, który od owego pamiętnego wyznania wiary, nosi imię Skąła, płaczącego, szlochającego, Piotra, który trochę wcześniej usłyszał polecenie, że ma utwierdzać swoich braci. Piotr ze swego zaparcia się Jezusa wyciągnął naukę, że nie można za bardzo liczyć na własną miłość do Jezusa, lecz należy polegać bardziej na miłości Jezusa do nas. *CDN.*

Katarzyna OV

Bibliografia:

- K. Wons SDS, Ty wiesz, że Cię kocham. Rekolekcje ze św. Piotrem, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2010.
K. Romaniuk, A. Jankowski OSB, L. Stachowiak, Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu, Pallotinum Tyniec, Poznań-Kraków 1999.

Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, cz. I, Wydawnictwo M, Kraków 2011.

Międzynarodowy Komentarz do Pisma Świętego, Ewangelia według świętego Jana, Verbinum, Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa 2008.

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

SPOTKANIE OPŁATKOWE – 16 GRUDNIA 2012 R.

Jak każdego roku Apostolat Chorych Rodziny Miłości Miłosiernej organizuje wspólne spotkanie opłatkowe. Już w tym *Liście* zachęcamy wszystkich Chorych, Niepełnosprawnych oraz Waszych Przyjaciół, Opiekunów na wspólną wigilię.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę, 16 grudnia 2012 r., jak zawsze – w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym, przy ul. Papieża Pawła VI w Szczecinie.

Gromadzimy się w Kościele Seminaryjnym. O godz. 9.30 – będzie adoracja i spowiedź św., następnie o godz. 10.00 – Msza Święta, a po niej gromadzimy się w refektarzu seminaryjnym, żeby przełamać się opłatkiem, złożyć sobie nawzajem życzenia, wysłuchać jasełek przedstawionych przez kleryków AWSD, a także śpiewać kolędy i pastorałki.



Do tego spotkania mamy jeszcze sporo czasu, ale już zachęcajmy się wzajemnie, abyśmy spotkali się w liczonym gronie.

Ks. Tomasz Ceniuch

